

□ Czas czytania: 8 min.

Być misjonarzem w Amazonii to pozwolić się ewangelizować przez las

Piękno rdzennych mieszkańców Rio Negro podbija serca i powoduje, że własne serce zmienia się, rozszerza, zaskakuje i utożsamia z tą krainą, do tego stopnia, że nie sposób zapomnieć o „drogiej Amazonii”! Takie jest doświadczenie Leonarda, młodego salezjanina w sercu Amazonii.

Jak w Twoim sercu pojawiła się myśl o byciu misjonarzem?

Przez wiele lat to pragnienie dojrzewało we mnie, gdy słuchałem historii salezjańskich misjonarzy, ich świadectw jako nosicieli miłości Boga do świata. Zawsze podziwiałem tych braci, którzy doświadczając w swoim życiu Bożej miłości, nie mogli milczeć; czuli się raczej zobowiązani do głoszenia jej innym, aby i oni mogli zakosztować, jak bardzo są kochani przez Boga. Tak też się stało, że poprosiłem o możliwość doświadczenia misyjnego w Amazonii wśród rdzennej ludności. W 2021 roku zacząłem pracować jako asystent we wspólnocie misyjnej São Gabriel da Cachoeira, w stanie Amazonia. To była prawdziwa „szkoła misyjna”, pełna nowych odkryć i doświadczeń, wyzwań, których nigdy sobie nie wyobrażałem, stawiania czoła rzeczom zupełnie dotąd nieznanym.



Jakie były Twoje pierwsze wrażenia po przybyciu na nieznaną Ci ziemię?Od pierwszej chwili, gdy wyjrzałam przez okno samolotu i zobaczyłam ogrom lasu oraz liczne rzeki, mój umysł „zaskoczył”: naprawdę jestem w Amazonii! Tak jak zawsze to widziałem w telewizji, region Amazonii jest pełen bujnej przyrody, z pięknymi krajobrazami, prawdziwymi arcydziełami Boga Stwórcy. Innym bardzo pięknym pierwszym wrażeniem było zobaczenie tak wielu rdzennych braci i sióstr, o tak charakterystycznych cechach fizycznych, jak kolor skóry, jasne oczy i czarne włosy. Zobaczyć różnorodność i bogactwo kulturowe Amazonii to przypomnieć sobie naszą historię, przypomnieć sobie nasze pochodzenie jako Brazylii i lepiej zrozumieć, kim jesteśmy jako ludzie.

A dlaczego wybór padł na Amazonię? Co jest w niej dla Ciebie szczególnego?

Kościół, w tym także nasze Zgromadzenie Salezjańskie, jest zasadniczo misyjny. W północnej części Brazylii jest to jednak jeszcze bardziej odczuwalne, ponieważ tereny te są ogromne; dostęp do nich, na ogół drogą rzeczną, jest trudny i kosztowny; różnorodność kulturowa i językowa jest szeroka, a do tego bardzo brakuje księży, zakonników i innych liderów, którzy

mogliby prowadzić ewangelizację i działalność Kościoła na tych ziemiach. Dlatego jest dużo pracy i to „ciężkiej”, wymagającej pracy. To nie tylko posługa odwiedzin, głoszenia kazań, sprawowania sakramentów, jak można by sądzić o życiu misyjnym, ale to dzielenie życia i pracy ludu, noszenie ciężaru, odczuwanie na własnej skórze ich potrzeb, a także wykluczenia i opuszczenia ludu przez polityków; to podróżowanie godzinami drogą lub rzeką; to ból użądleń owadów; to jedzenie potraw prostych ludzi, „doprawionych” przyprawami miłości, dzielenia się i przyjmowania; to słuchanie opowieści starszych ludzi, często z użyciem słów i wyrażań, których nie znamy dobrze; to zabłocone stopy i ubrania, samochody bez klimatyzacji; to życie bez internetu, a czasem nawet bez prądu... Wszystko to składa się na salezjańskie życie misyjne w Amazonii!

Powiedz nam coś więcej o dziele salezjańskim w miejscu, w którym żyłeś? Co salezianie robią dla młodych ludzi z regionu?

Jednym z celów naszej wspólnoty salezjańskiej w Sao Gabriel jest oratorium i praca społeczna: jest to salezjański plac zabaw, nasza bezpośrednia praca z młodzieżą z Gabriel, która codziennie przebywa w naszym oratorium i znajduje w naszym domu miejsce do gry, zabawy i zdrowego życia ze swoimi przyjaciółmi i kolegami. Tutejsza młodzież kocha sport, zwłaszcza narodową pasję, jaką jest piłka nożna. Ponieważ miasto nie oferuje wielu możliwości spędzania wolnego czasu i uprawiania sportu, dzieci są obecne cały czas i bardzo narzekają, gdy trzeba zakończyć codzienne zajęcia. Każdego dnia przewija się u nas średnio od 150 do 200 młodych ludzi. Oprócz tego Salezjański Ośrodek Misyjny oferuje kursy dla nastolatków i młodzieży, takie jak kurs komputerowy czy piekarniczy.

A jeśli młody człowiek, znając was i lubiąc charyzmat, wyraża pragnienie zostania salezjaninem, to czy istnieje droga formacji?

Tak, od kilku lat nasza wspólnota prowadzi również „Centro de Formação Indígena” (CFI), które ma na celu towarzyszenie i przyjmowanie młodych Indian ze wszystkich naszych wspólnot misyjnych, którzy chcą przejść drogę rozeznawania powołania i otrzymać pomoc w przygotowaniu projektu swojego życia. To towarzyszenie jest bazą Animacji Ludności Rdzennej Salezjańskiej Inspektorii Misyjnej Amazonii (ISMA). Oprócz kursu formacyjnego CFI oferuje zajęcia z języka portugalskiego, z duchowości salezjańskiej, kursy komputerowe i piekarnicze, opiekę duchową i psychologiczną oraz stopniowe wprowadzanie w życie salezjańskie. To naprawdę doświadczenie, które jest przez nich bardzo cenione, ponieważ są to pierwsze kroki na drodze formacji, które odbywa się w ich środowisku, pośród ich ludzi, z czułością i bliskością salezjanów i animatorów świeckich.



Powiedziałeś, że oprócz San Gabriel są jeszcze inne wspólnoty misyjne? Jak to jest? Jak funkcjonuje praca misyjna w Rio Negro?

Nasza wspólnota w São Gabriel, ponieważ ma więcej możliwości połączeń i usług, jest bazą i zajmuje się łącznością oraz logistyką z naszymi misjami w głębi kraju, zwłaszcza w Maturacá (z ludem Yanomami) i Iauaretê (w „trójkącie tukano”). W tych misyjnych realiach nie istnieje formalny handel, a jeśli już, to ceny są niezwykle wysokie. Dlatego wszystkie zakupy żywności, środków higienicznych, materiałów do napraw i paliwa do łodzi używanych podczas „wędrowek” (wizyty duszpasterskie wśród ludów nadrzecznych) oraz koszty produkcji energii elektrycznej przez generator, są dokonywane w São Gabriel, a następnie wysyłane przez nas, transportem rzeczny, do tych miejsc. Jest to bardzo intensywna praca fizyczna, ponieważ musimy kupić, a następnie przenieść wiele ciężarów na łodzie, które zabiorą te produkty do naszych braci, aby żyli i pracowali na innych misjach. Wieziemy torby z jedzeniem, styropianowe pudełka z mięsem i kilka „carotes” (plastikowych pojemników do przewożenia

płynów) po 50 litrów paliwa. Poza tym nasz dom posiada kilka pokoi, zawsze dostępnych i przygotowanych do przyjęcia braci misjonarzy, którzy przejeżdżają przez São Gabriel, udając się na inne misje lub z nich wracając. Jest to wielka praca polegająca na pomocy i nawiązywaniu kontaktów.

A z tych „wędrówek” po rzekach pamiętasz jakieś mocne przeżycia?

Tak, oczywiście, w odniesieniu do „wędrówek”, doświadczeniem, które głęboko mnie naznaczyło, była podróż do Maturacá. Przeżyliśmy dni głębokiego doświadczenia spotkania z Bogiem poprzez spotkanie z drugim człowiekiem, z tymi, którzy są inni od nas, z naszymi bliźniami, w czasie wizyty duszpasterskiej, zwaną „wędrówką”, we wspólnotach ludu Yanomami.



Oprócz siedziby misji salezjańskiej w Maturacá odwiedziliśmy sześć innych wspólnot (Nazaré,

Cachoeirinha, Aiari, Maiá, Marvim i Inambú). To były intensywne i wymagające dni. Po pierwsze dlatego, że każde plemię jest bardzo oddalone od siebie i dostęp do niego jest możliwy jedynie za pomocą rzek naszej ukochanej Amazonii, pokonywanych w zmotoryzowanej łodzi (zwanej „voadeira”), w silnym słońcu lub ulewnym deszczu. Po drugie, są to tradycyjne społeczności Yanomami, więc szok kulturowy jest nieunikniony, gdyż mają oni zwyczaje, tradycje i sposób życia zupełnie inny niż my, przyjezdni. Po trzecie, są wyzwania praktyczne, takie jak brak prądu 24 godziny na dobę, brak sygnału telefonicznego, mały wybór i różnorodność jedzenia, kąpiel i pranie ubrań w rzece, życie z owadami i innymi zwierzętami puszczy... To prawdziwe „zanurzenie” antropologiczne i duchowe. We wszystkich wspólnotach sprawowaliśmy Eucharystię, a w niektórych było kilka chrztów, odwiedzaliśmy rodziny i modliliśmy się z dziećmi. Było to fantastyczne doświadczenie spotkania, dni szczególne, dni wdzięczności, dni powrotu do tego, co najistotniejsze w naszej wierze i w naszej Salezjańskiej Duchowości Młodzieżowej: do miłości do Jezusa, będącej owocem naszego osobistego spotkania z Nim, oraz do miłości do bliźniego, która przejawia się w pragnieniu bycia z nim i stania się jego przyjacielem.

Ta niezwykła „wędrowka” niewątpliwie wiele Cię nauczyła w Twoim życiu, prawda?

„Wędrowka”, jest prawdziwą „szkołą”, która daje lekcję życia: lekcję oderwania, ponieważ im więcej „rzeczy” gromadzimy, tym „cięższa” staje się podróż; życia teraźniejszością, ponieważ w środku Amazonii, bez dostępu do środków informacji, jedynym kontaktem jest bycie tu i teraz, to co jest wokół nas, las, rzeka, niebo, łódź; to lekcja bezinteresowności, ponieważ stawiamy czoła trudnościom i zmęczeniu, nie oczekując gestów ludzkiej wdzięczności. Wreszcie wędrowka geograficzna prowadzi nas do „wędrowki wewnętrznej”, do nawrócenia, do powrotu do podstaw życia i wiary. Płynąć rzekami Amazonii to płynąć do „rzek wewnętrznych”. Być na misjach, to być ciągle prowokowanym do uwalniania się od uprzedzeń i sztywnych wyobrażeń, aby być bardziej wolnym, aby kochać i przyjmować drugiego człowieka oraz głosić mu radość Ewangelii.

Bardzo szczególną lekcją, której uczę się każdego dnia na misjach, jest to, że aby być dobrym misjonarzem, muszę być kimś głęboko „naznaczonym” i dotkniętym miłosierną miłością Boga i dopiero z tego doświadczenia mogę być gotowy, aby wszędzie nieść i pokazywać to, jak Bóg nas kocha i może przemienić całe nasze życie. Uczę się też, że będąc misjonarzem, przyjmuję i okazuję tę miłość, przede wszystkim własnym życiem oddanym misji. Bez słów, przez sam fakt opuszczenia mojego miejsca pochodzenia i przyjęcia nowych kultur, mogę pokazać, że miłość Boga jest warta o wiele więcej niż wszystkie rzeczy, które uważamy za wartościowe w naszym życiu. Dlatego życie misjonarza jest jego pierwszym i największym świadectwem i głoszeniem!

Przeżyłeś to doświadczenie misyjne, ale czy można powiedzieć, że i Ty zostałeś zewangelizowany? Co dało ci satysfakcję w twoim sercu?

Będąc w São Gabriel, najbardziej rdzennej części Brazylii, „domu” dla 23 grup etnicznych, wielokulturowym i wielojęzycznym, uświadamiam sobie każdego dnia, że Bóg powołując nas do bycia misjonarzami, wzywa nas do bycia zdolnymi do zdumienia nad pięknem i tajemnicą, którą jest każda osoba i każda kultura naszego świata. Dlatego, za przykładem Jezusa Mistrza, misjonarza Ojca, jesteśmy wezwani do „ogołocenia się” ze wszystkiego, aby „napełnić się” pięknem i cudami obecnymi w każdym zakątku ziemi i powiązać je z wartością Ewangelii. Było to dla mnie jedno z najgłębszych doświadczeń.

Na koniec tego wszystkiego wierzę, że satysfakcja płynie z uśmiechów i okrzyków naszych chłopców i dziewcząt, którzy bawią się, biegają, skaczą, kopią piłkę, opowiadają sobie dowcipy; płynie z ciekawskich i błyskotliwych spojrzeń mężczyzn i kobiet z puszczy; radość płynie z kontemplacji piękna przyrody, hojności ludzi i wytrwałości chrześcijan, którzy pozostają, czasami przez wiele miesięcy, bez obecności księdza, ale patrzą i dotykają z miłością i oddaniem małego obrazu Matki Bożej czy krzyża na ołtarzu. Na misjach salezjańskich w Rio Negro uczy się żyć bez przesady, cenić prostotę i cieszyć się z małych rzeczy w życiu. Tu wszystko staje się ucztą, tańcem, muzyką, świętowaniem, wiarą. Tutaj żyje się w tym samym ubóstwie i prostocie, co na początku Valdocco, gdzie żył i został uświęcony ksiądz Bosko, Mama Małgorzata, Dominik Savio, ksiądz Rua i wielu innych. Przebywanie w Amazonii z pewnością ubogaca nas jako ludzi, jako chrześcijan i salezjanów księdza Bosko!

Rozmowa ks. Gabriela ROMERO z młodym salezjaninem Leonardo Tadeu DA SILVA OLIVEIRA, pochodzącym z prowincji São João Bosco, z siedzibą w Belo Horizonte, Minas Gerais, Brazylia.

Galeria zdjęć Amazonii



